

magazyn **paauza**

Zespołu Szkół Muzycznych im. G. Bacewicz w Koszalinie

Nr 1/2012



Koncert naszych uczniów z Filharmonią Koszalińską (str. 7)

WSTĘPNIAK

Kochani, niedługo wakacje! Za parę dni wyjdziemy z naszej szkoły z radosną myślą w głowie, że przez dwa miesiące będziemy zupełnie wolni od obowiązków i zasad w niej panujących. Tak, można powiedzieć, że ten rok był trudny (ale niesamowicie owocny!) dla każdego z nas. Wielu uczniów uczestniczyło w ogólnopolskich przesłuchaniach instrumentów solowych, organizowanych przez Centrum Edukacji Artystycznej w Warszawie, niektórzy jeździli po Polsce (i nie tylko) w celu zaprezentowania się na innych konkursach instrumentalnych, w maju – jak co roku – odbył się koncert uczniów naszej szkoły z orkiestrą filharmonii koszalińskiej. Każdy z nas miał jakiś problem, jedni z matematyką, inni – z językiem polskim. Chyba daliśmy radę, prawda? Trzeba przyznać, że „Muzyk” ma niesamowitych uczniów. Należą się Wam więc ogromne gratulacje za ten rok, szczególnie za pokonanie wszystkich barier: bo nawet jeśli na swej drodze napotykałście często na coś, z czym nie do końca umieliście sobie poradzić, to jednak udało się Wam dzięki pracy i silnej woli. Brawo!

Dzisiaj macie w rękach kolejny numer „Pauzy”, naszej gazety szkolnej. Warto wspomnieć, że w marcu obchodziliśmy swoje pierwsze urodziny. W związku z tym odbyło się spotkanie, na którym pojawili się wszyscy dziennikarze z naszej gazety, jej opiekunka, Pani Beata Piocha, Pan Adam Ziętek z Towarzystwa Kolei Wąskotorowej, Agnieszka Lewucha – była redaktor naczelna gazety szkolnej I LO w Koszalinie, niektórzy z rodziców oraz inne osoby, które w jakiś sposób przyczyniły się do powstania naszej gazety. Oczywiście, nie zabrakło tortu urodzinowego. Sala nr 305 wyglądała tego dnia szczególnie radośnie i kolorowo.

W tym miejscu muszę podzielić się z Wami moją osobistą refleksją: zobaczcie, ile ludzi pojawiło się w życiu „Pauzy” mimo tak krótkiej historii naszego magazynu! Jest to z pewnością warte uwagi. Pokazaliśmy, że mimo narzuconego nam w szkole wyjątkowo ciężkiego trybu pracy i wielu obowiązków rozwijamy się też w innych kierunkach, na przykład w dziennikarstwie. Pokonaliśmy stereotypy! Nie jesteśmy tylko i wyłącznie muzykami.

W trzecim numerze „Pauzy” chciałabym szczególnie podziękować Panu Kamilowi Hońko (gazeta „Miasto”) oraz Piotrkowi Mazurowi (twórca portalu „Młody Koszalin”) za okazaną pomoc ze strony dziennikarskiej, która okazała się nie tyle potrzebna, co raczej niezbędna. Na naszych spotkaniach pojawił się również były przewodniczący I LO Błażej Papiernik, przyjaciel naszej gazety od początku jej istnienia. Przyjaciele uświadamiają nam, że warto pracować dalej.

Na koniec chciałabym – zupełnie „od serca” – wspomnieć o niesamowitym nauczycielu, który odszedł z naszej szkoły po długoletniej pracy. Chodzi tu o Pana Lutostawa Uchmana, który uczył fizyki. Ze swojej strony, jak i ze strony całej redakcji dziękuję za dotychczasowe wspaniałe, zabawne i fantastyczne chwile spędzone na lekcjach tego przedmiotu. Prawda jest taka, że nie cierpię fizyki jako nauki. Mimo to sama lekcja fizyki – jako całość – była zawsze ciekawym doświadczeniem, którego nie zapomnę. Myślę, że nie ja jedna.



Redaktor naczelna
Aleksandra Sławińska

Redaktor Naczelna: Aleksandra Sławińska

Zastępcy Redaktora Naczelnego: Julia Gumowska, Michalina Kołtowska

Redakcja: Stanisław Aleksandrowicz, Marta Brancewicz, Mateusz Dominiczak, Julia Gumowska, Michalina Kołtowska, Karol Marciniak, Kaja Młyńczak, Damian Skoczyk, Aleksandra Sławińska, Jakub Włosiański, Aleksandra Ziętek

Opiekun magazynu: p. Beata Piocha

Skład i łamanie: p. Krzysztof Czarnecki

Współpraca: Jakub Janiel (Gimnazjum Sportowe, Koszalin)

Napisz do naszej redakcji na adres: pauza@zpsm.pl

Jesteśmy na facebook pod hasłem "Pauza" 

Pauza ma już rok

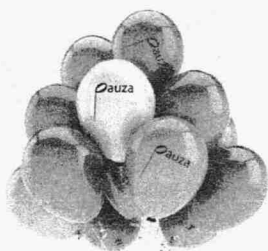
Dnia 11 marca 2012 roku minął rok od pierwszego spotkania redakcji „Pauzy”. Z tej okazji może przyjrzymy się pierwszemu roku naszej działalności.

Był piękny piątkowy, wczesnowiosenny dzień (a przy-najmniej tak mi się wydaje). Wszyscy pełni zapału przybyli na godzinę 15.30, aby dowiedzieć się, jaką funkcję będzie pełnił w tej (jeszcze tamtego dnia) bezimiennej gazetce. Spotkanie było niezwykle miłe i zaowocowało powołaniem do życia szkolnego magazynu pt. „Pauza”. Na początku naszej współpracy nie znaliśmy się aż tak dobrze, dlatego organizowane były spotkania integracyjne, które (tak swoją drogą) okazały się niezwykle skuteczne. Pomysły na wspólne spędzanie czasu były bardzo zróżnicowane; poczynawszy od włączeni po naszym pięknym Koszalinie, na „biegach po zdrowie” kończąc.

Przy okazji naszych pierwszych urodzin warto było wspomnieć i podziękować wszystkim tym, którzy nam pomogli „wystartować”. Mam na myśli p. Michała Mętlewicza (wówczas jeszcze studenta dziennikarstwa Politechniki Koszalińskiej, dziś już absolwenta tej uczelni), który zawsze służył swoim cennym czasem i dobrą radą, oraz p. Beatę Piochę, naszą „gazetową opiekunkę”, bez której gazeta nigdy by nie powstała.

Niestety, nie wszyscy spośród naszych szkolnych kolegów, jak i osób pracujących w szkole byli przychylni stworzeniu gazetki. Tym bardziej więc jesteśmy dumni, że udało nam się. Niemożliwe stało się możliwe. Nasz magazyn dalej się rozwija, a my mamy ciągle wielkie chęci na pisanie i zagłębianie się w świat dziennikarstwa, bo trzeba przyznać, że świat ten jest niezwykle.

Michalina Kołtowska



magazyn
Pauza
Zespołu Szkół Muzycznych im. G. Bacewicza w Koszalinie
Nr 1 (2011)



magazyn
Pauza
Zespołu Szkół Muzycznych im. G. Bacewicza w Koszalinie
Nr 20 (2011)



Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia redakcja „Pauzy” składa wszystkim uczniom, nauczycielom, administracji i obsługi życzenia zdrowych i pogodnych Świąt, rodzinnej atmosfery oraz szczęśliwego roku 2012

reklama

www.angielski.koszalin.pl

ul. Jana z Kolna 28

tel: 692 841 776 lub 502 494 199

Najlepsza szkoła angielskiego w Koszalinie !

Odwiedź nas już teraz, rozpocznij naukę we wrześniu 2012



Tym razem w dziale „Poznajmy naszych nauczycieli” prezentujemy wywiad z nauczycielką języka polskiego w naszej szkole, Panią Beatą Piocha. Kiedyś - jedna z „honorowych” uczennic „Bronka”, dziś nauczycielka języka polskiego, która wciąż poszukuje nowych wyzwań. A co najważniejsze: kobieta, która przeżyła wielką miłość.

„Pauza”: Gdzie się Pani urodziła i jak wspomina Pani wczesne dzieciństwo?

B.P.: Urodziłam się w Koszalinie. Przez sześć lat byłam jedynaczką – a chyba każdy jednak wie, co to znaczy. Wiele rzeczy nauczyłam się od rodziców, m.in. rysowania, czytania. Pamiętam, że bardzo wcześnie czytałam. Rodzice zawsze czytali książki i tym mnie zarazili. Miałam beztrudne dzieciństwo pełne miłych doznań. A potem pojawiły się siostry i ... (śmiech)

„Pauza”: Czy mogłaby podzielić się Pani z nami swoim najmilszym wspomnieniem z czasów podstawówki?

B.P.: W szkole podstawowej byłam tak zwanym „idealnym” uczniem: laureatką konkursów, poetką szkolną. Wiązały się z tym same przyjemne rzeczy, ale i tak najmilej wspominam to, że byłam skutecznym gospodarzem klasy. Wstyd dziś to przyznać, ale zdarzało się, że uciszałam drugorocznych łobuzów, bijąc ich piórnikiem po głowie... i to czasem wspominam jako „mile” sytuacje (śmiech). Pamiętam też chwilę, że gdy moja matematyczka, dowiedziawszy się, że mam zamiar iść w liceum do klasy humanistycznej, obraziła się, ponieważ uważała, że powinnam zostać matematykiem. W szkole miałam więc dobrą, ugruntowaną pozycję.

„Pauza”: A potem był „Bronek”... Dlaczego nie I LO im. S.Dubois?

B.P.: Bo o I LO słyszałam, że jest kuźnią talentów, ale ogranicza osobowość. Zaczęłam szkołę średnią w 1981 roku – już wtedy było wiadomo, że w „Broniewskim” jest więcej luzu, swobody, można się wyszaleć artystycznie, a ja już wówczas dużo pisałam i czułam, że to jest środowisko stworzone dla mnie. To się potwierdziło: miałam wspaniałą humanistyczną klasę, w której rozwinęłam się i aktorsko, i reżysersko, no i literacko...

„Pauza”: Czy w szkole średniej wiedziała Pani, na jakie studia chce Pani pójść?

B.P.: Tak! Poszłam na filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim, tylko że chciałam być teatrologiem: pisać artykuły, recenzje, „wymądrzać się” na temat teatru. Wyszło, jak wyszło: zmieniono nam specjalizację, likwidując teatrologiczną, więc musiałam podjąć decyzję, czy zostaję na UG, czy zmieniam uczelnię. Uznałam, że kocham Gdańsk, i... przepisałam się na specjalność nauczycielską.

„Pauza”: Wróćmy jeszcze na chwilę do „Bronka”: tutaj poznała Pani swojego męża. Może nam Pani opowiedzieć o początkach tej znajomości?

B.P.: Byliśmy znaną parą w szkole. Pamiętam, że gdy moje siostry (o 6 lat młodsze) zaczęły edukację w „Broniewskim”, słynna Pani Adela, woźna w „Bronku”, opowiadała im, jak to „z Beatą i Jackiem było”. My poznaliśmy się na pierwszym pochodzie pierwszomajowym w stanie wojennym – to był trudny czas, bo przymuszono nas wszystkich do udziału w manifestacji. I wtedy właśnie, w pochodzie, podszedł do mnie przystojny blondyn z trzeciej klasy, przedstawił się i zagadał, ale czekał jeszcze 24 dni, aż zaprosił mnie na „randkę”. A zrobił to w szkole, na półpiętrze: na górze stała moja klasa, na dole - jego. Trzymali kciuki, bo był bardzo nieśmiały człowiekiem. Wtedy zapytał, czy zostanę jego dziewczyną, a na moje pytanie: „Na jak długo?” odpowiedział po prostu: „Na całe życie” – no i dotrzymał słowa... Byłam szczęśliwą dziewczyną, a później żoną przez wiele lat, do jego przedwczesnej śmierci. Długo żyliśmy osobno ze względu na różne miejscowości i kierunki studiów, i myślę, że wbrew temu, co czasem mówią młodzi, rozłąka jednak utwierdza uczucie. To ona pomogła nam zrozumieć, że jesteśmy dla siebie stworzeni. Wbrew pozorom warto przez jakiś czas być osobno, poczekać.

„Pauza”: Jaki był Pan Jacek z tamtych lat licealnych?

B.P.: Wtedy? Nieśmiały, zamknięty w sobie, bardzo wrażliwy. Trzeba go było otwierać, nauczyć wprost wyrażać uczucia, mówić o marzeniach. I okazało się, że mówił piękne rzeczy. Miał artystyczną duszę, co się potwierdziło w jego wyborach i sukcesach zawodowych – mąż był świetnym aktorem i reżyserem teatralnym, mimo że pracował w wojsku.



„Pauza”: Jest też w Koszalinie Konkurs Recytatorski imienia Jacka Piochy...

B.P.: Tak, to był pomysł przyjaciół męża, którzy z nim pracowali (w konkursie tym dwukrotnie wzięły udział uczennice naszej szkoły). Poza tym w wojskowym środowisku artystycznym przyznawana jest też nagroda jego imienia. Śmierć mojego męża wielu ludzi odczuło jako wielką stratę, stąd pomysł jego przyjaciół na taką „pamiątkę” po nim. Uważam, że jest przepiękna i wzruszająca.

„Pauza”: Przejdźmy do tematu Pani kariery zawodowej. Początkiem zawsze są studia. W Pani przypadku była to przyjemność czy obowiązek?

B.P.: To jest trudne pytanie, ponieważ studia trochę mnie rozczarowały. Myślałam, że spotkam tam ludzi takich jak ja: kochających poezję, literaturę w sposób... hm... emocjonalny, lubiących rozmawiać o tym, co się czyta i czuje. Okazało się, że większość znalazła się na tym kierunku, bo nie miała na siebie pomysłu. Na szczęście, była tam grupa „niespokojnych duchem” kolegów. Bardziej przebojowi, mieli więcej pasji, zainteresowań. Jednak nie wspominam studiów jako pięknego czasu. Nie był to okres rozwoju, przeciwnie. Szkoła średnia dała mi więcej.

„Pauza”: Jak po studiach potoczyła się Pani kariera zawodowa?

B.P.: Proza życia zrobiła swoje. Zaraz po studiach urodziłam dziecko i wyjechałam „za mężem” do Pili, gdzie zamieszkałam, zdana tylko na siebie. Większość czasu poświęciłam na wychowanie syna. Moja praca „zawodowa” koncentrowała się na różnych działaniach: przepisywałam na komputerze prace magisterskie, byłam redaktorką telewizji kablowej w Pile, korektorką – w sumie nie miałam nic wspólnego ze szkołą.

„Pauza”: Jak trafiła Pani do „muzyka”?

B.P.: Przypadkiem. To była inicjatywa Pani Wicedyrektor Suszyńskiej, która zainteresowała moją osobą Panią Dyrektor Wozaczyńską. Zaprosiły mnie na spotkanie i zostałam zaakceptowana. Co prawda, przez rok pracowałam jeszcze w naszym internacie, jednak od roku szkolnego 2005/2006 zaczęła się moja przygoda ze szkołą muzyczną.

„Pauza”: Jak Pani wspomina pierwsze dni pracy w naszej szkole?

B.P.: Szokiem było to, że dostałam jako wychowawstwo klasę czwartą podstawówki. I to klasę, która znana była jako mało zdyscyplinowana. To wychowawstwo było moim pierwszym kontaktem z dziećmi, ponieważ wcześniej uczyłam tylko młodzież i dorosłych, było to więc wielkie wyzwanie. Długo jeszcze mówiłam do uczniów: „Proszę państwa” - był to nawyk po uczeniu osób starszych (ale działał na uczniów bardzo skutecznie!) Pierwszy rok był więc trudny, ale było to ciekawe doświadczenie. Poczułam, że to naprawdę lubię. Moja klasa kończyła podstawówkę z bardzo dobrą opinią, więc wydaje mi się, że moje „wychowawstwo” zaowocowało.

„Pauza”: Prosimy o parę miłych zdań na temat klas, które Pani uczy? :

B.P.: Czuję przywiązanie do klasy, której jestem wychowawcą, ale wydaje mi się, że zaangażowałam się w pracę we wszystkich klasach i wszystkie dzieci są „moje”. Mam jednak wrażenie, że największym skarbem co roku są maturzyści. Koncentrują na sobie najmocniej moją uwagę i w danym roku szkolnym na nich najbardziej mi zależy.

„Pauza”: A „Pauza”? Zbędna czy niezbędna?

B.P.: Uważam, że szkoła artystyczna, która ma takie dokonania jak nasza, ma się czym pochwalić - jednak w obrębie szkoły, gdzie uczy się tyle roczników (od podstawówki przez gimnazjum po liceum), Wy się często nie znacie. Niewiele wiecie o swoich osiągnięciach, o niecodziennych pasjach - więc ten „organ wewnątrzszkolny” ułatwia Wam poznanie się nawzajem. Poza tym, gdy „Pauza” wychodzi poza szkołę, uświadamia ludziom, że „muzyk” to jest szkoła żywa, że jest tu wielu uzdolnionych - nie tylko muzycznie - uczniów, którzy potrafią się zorganizować i stworzyć gazetkę, i to mimo barier finansowych i organizacyjnych. Najważniejsze, że gazetka istnieje. Może będzie to zachęta dla młodszych roczników. Liczę na to.



„Pauza”: A teraz może zmienimy temat na Koszalin. Pani ulubione miejsce w mieście?

B.P.: Z Koszalinem w moim życiu jest tak, że gdy mieszkalam w Pile (co nazywałam „zsyłką”), ceniłam Koszalin, tęskniłam za nim i idealizowałam rodzinne miasto. Natomiast od kiedy tu mieszkam, od roku 2000, widzę to prozaiczne oblicze. Kocham park przy bibliotece, uwielbiam Górę Chełmską, ale już nie idealizuję Koszalina. Kwestie takie jak budowa Aquaparku, zabudowa placu przed ratuszem, blokujące całe miasto „usprawnienia” w ruchu, próby utworzenia „na siłę” deptaka i inne propozycje władz działają na mnie jak płachta na byka (którym zresztą jestem). Ponieważ jestem też działaczem w stowarzyszeniu artystycznym i biorę udział w organizacji wielu imprez, mocno odczuwam wszelkie niedociągnięcia. (c. d. str. 6)

Mam wrażenie, że robi się wiele niepotrzebnych rzeczy, a zaniedbuje kulturę, a już notorycznie myli się w mieście (i w lokalnych mediach) państwową przecież szkołę muzyczną z innymi, mówiąc i pisząc, iż jest niepubliczna.

„Pauza”: Skąd u Pani taka niespotykana wśród nauczycieli aktywność na portalu społecznościowym „facebook”?

B.P.: Zawsze byłam nastawiona na partnerski kontakt z uczniami. Wszyscy, szczególnie starsze roczniki, wiedzieli, że mogą na mnie liczyć, mogą się ze mną kontaktować. Internet służył nam do przysyłania materiałów i informacji. Od kiedy przygotowuję uczniów do matury, miałam stały kontakt e-mailowy z maturzystami, którzy przysyłali mi plany, bibliografie, pytania, więc nie widziałam problemu w tym, by nawiązywać kontakt bezpośredni, na przykład na czacie na „facebooku”. „Facebook” jest dla mnie pewną trybuną, miejscem spotkań, choć bywa też „sposobem” na odreagowanie. Przez „facebooka” informuję uczniów, co trzeba przynieść do szkoły, przypominam o terminach - i to działa. Jest to też sposób na swoistą autokreację. Zakładałam, że jest to miejsce, gdzie próbujemy być sobą, przełamać pewne bariery, ale zawsze z zachowaniem szacunku dla siebie nawzajem.



Pani Beata Piocha obecnie

„Pauza”: A nasza polonistka jest już spełniona czy ma jeszcze wiele do zrobienia w życiu?

B.P.: Ja żyję dopiero drugą młodością! A jest jeszcze trzecia i czwarta. Nie czuję się spełniona: wciąż jeszcze poszukuję, mam wiele rzeczy do zrobienia. Przede mną wciąż nowe wyzwania.

„Pauza”: Dziękujemy.

B.P.: Dziękuję.

Wywiad przeprowadziły: M. Kołtowska & A. Sławińska

Wywiad z Kariną Giemzą z I x, która w tym roku odniosła znaczące sukcesy w tzw. Małym Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim, zdobywając I nagrodę w eliminacjach rejonowych i III w wojewódzkich w Szczecinie, gdzie uznano ją za wybitną „sceniczną” osobowość.



„Pauza”: Jak się zaczęła Twoja przygoda z recytacją i teatrem?

Karina Gieźma: Wszystko zawdzięczam mojej mamie, która od najmłodszych lat zabierała mnie na prowadzone przez siebie zajęcia teatralne w Młodzieżowym Domu Kultury, obecnie - Pałacu Młodzieży, i wciągnęła mnie w świat teatru. Dzięki niej odkryłam swoją prawdziwą pasję.

„Pauza”: Proszę, opowiedz o swoich osiągnięciach i planach odnośnie do konkursów recytatorskich.

K.G.: Od małego startuję w różnych konkursach, zarówno recytatorskich, jak i teatralnych, gdzie zawsze byłam w jakiś sposób zauważona przez jury. Już jako osmiolatka zostałam laureatką w rejonowych eliminacjach Małego Recytatora. Później było wiele wyróżnień. Ostatnio wygrałam w eliminacjach rejonowych Małego Recytatora i reprezentowałam Koszalin na konkursie wojewódzkim w Szczecinie, gdzie zajęłam 3. miejsce.

Swoje zainteresowania realizuję w zespole teatralnym, z którym również zdobyłam wiele nagród i wyróżnień, między innymi nominację do Talentu Roku, przyznaną przez Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego, Nagrodę Prezydenta Miasta Koszalina, a także inne laury w konkursach ogólnopolskich. W najbliższym roku zamierzam przygotować się do kilku konkursów recytatorskich z nowymi tekstami, w wyborze których mam nadzieję pomoże mi moja mama oraz fantastyczna nauczycielka języka polskiego, pani Beata Piocha.

„Pauza”: Co poradzisz naszym czytelnikom, by mogli odnosić podobne sukcesy recytatorskie? Jak i co ćwiczyć?

K.G.: Najważniejsze to mieć dobre chęci i pracować nad sobą. Bardzo ważna jest praca nad warsztatem teatralnym. Zmudne, wielogodzinne ćwiczenia dykcyjne i emisyjne oraz właściwy dobór repertuaru. Dobrze dobrany tekst to połowa sukcesu, dlatego należy czytać dużo tekstów poetyckich i prozatorskich.

„Pauza”: Dziękuję Ci za ciekawą rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

Wywiad przeprowadziła Julia Omachel

Nasi uczniowie zagrali z filharmonią

Dnia 25 maja 2012r. w Filharmonii Koszalińskiej odbył się Koncert Uczniów Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych w Koszalinie. Zagrali laureaci konkursów krajowych i zagranicznych z naszej szkoły. Wykazali się precyzją, doskonałością w grze, a także po raz kolejny pokazali niesamowicie wysoki poziom nauczania muzycznego w Koszalinie.

Solistom towarzyszyła Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Koszalińskiej, a nad całością czuwał Bogdan Olędzki - absolwent Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie.

Jako pierwsza zaprezentowała się Tamara Kurkiewicz, uczennica pana Ł. Lewczaka, która zagrała N. Rosauero "Koncert na marimbę cz. 1".

Najmłodszą uczestniczką była Amelia Dziedzic z klasy II gimnazjum, która zaprezentowała się w utworze C. Saint-Saensa "III koncert skrzypcowy h-moll". Amelia jest uczennicą pani Małgorzaty Kobierskiej. Utwór wykonała z ogromnym zaangażowaniem, który publiczność oceniła gromkimi brawami.

Kalina Majewska, tegoroczna maturzystka, wykonała "Fantazję węgierską" A. F. Dopplera. Dyplom z instrumentu głównego zagrała na ocenę celującą. Dźwięk, który wydobywała z fletu, cudownie niósł się po sali filharmonii.

Na koncercie zaprezentowali się również Artur Ostrowski (G. F. Waganseil "Concerto na puzon"), Paweł Zieńkow (C. M. von Weber "I koncert klarnetowy f-moll cz. 1"), Mateusz Kowalski (E. Bernstein "Koncert gitarowy cz. 3") i Magdalena Hydzik (E. Bernstein "Koncert gitarowy").

Na fortepianie zagrali Paulina Skoczyk i Patryk Sikora. Uczennica pani Kuryło wykonała "Koncert fortepianowy a-moll cz. 1" R. Schumanna, natomiast podopieczny pani Boguckiej "I koncert fortepianowy Des-dur cz. 1" S. Prokofiewa. Jak wszyscy pozostali uczniowie zagrali cudownie.

Niesamowitą precyzją techniczną popisała się Karolina Gustaw (na okładce "Pauzy"), uczennica pana Natana Dondalskiego, która zagrała E. Lalo "Symfonia hiszpańska d-moll cz. 1". Jej występ oczarował wszystkich słuchaczy.

Cały koncert był fascynujący. Soliści dali z siebie wszystko, a publiczność należycie nagrodziła ich trud przygotowań do tego występu.

J. Gumowska

Na zdjęciu:
Mateusz Kowalski



fol. Tomasz Tukajski

Jak wiadomo, kariera ucznia naszej szkoły, Damiana Skoczka, nabrała tempa. Wszystko przez ukazanie się jego pierwszego teledysku. Z tej okazji postanowiłam go trochę wypytać o piosenkę, klip do niej stworzony i plany na najbliższą przyszłość.

"Pauza": Opowiedz nam, o czym opowiada Twój teledysk do singla "Zawsze ty".

Damian Skoczek: Opowiada na pewno o poszukiwaniu tej "jedynej". Oglądając teledysk, widzimy sceny mijania się z drugą "połówką", po czym nadchodzi moment tego pierwszego spojrzenia, od którego się w sobie zakochujemy i które zaczyna naszą historię. A jeżeli chcecie czegoś więcej, zapraszam do obejrzenia mojego klipu.

"Pauza": Kto pracował nad tą piosenką?

D.S.: Słowa do "Zawsze ty" pisała Julia Szifter, młoda dziewczyna z Poznania, zajmująca się od niedawna pisanem tekstów. Muzykę pisał Michał Pietrzak, gitarzysta z Poznania, który współpracował m.in. z grupami "Polucjanci" i "Sonic Lake".

"Pauza": Miałeś wpływ na przekaz tej piosenki?

D.S.: Jak najbardziej. Konsultowałem się z Julią, o czym ma być ta piosenka. Dla mnie opowiada ona o osobie, którą znam już 4. rok i miałem przyjemność poznać bliżej.

"Pauza": Akcja teledysku rozgrywa się na Sycylii. Dlaczego akurat to miejsce?

D.S.: Na początku mieliśmy plan jechać do Portugalii, ale ze względu na niesprzyjające warunki pogodowe zrezygnowaliśmy z niej i wybraliśmy Sycylię, która gwarantowała różne przepiękne widoki, lazurowe morze i ten specyficzny włoski klimat.

"Pauza": Jak oceniasz pracę na planie?

D.S.: To mój pierwszy teledysk, więc sam nie wiedziałem, czego się spodziewać. Jechałem tam całkiem w ciemno, nie wiedziałem, co robić, jak robić. Byłem po prostu zdany na reżysera, który cały czas kontrolował, co robimy, to, co nagrywamy. Oczywiście staraliśmy się też dać coś od siebie. Atmosfera na planie była bardzo przyjemna, fajni ludzie, z którymi miałem przyjemność pracować.

"Pauza": Czy przed kręceniem teledysku poznałeś tę jakże urodziwą dziewczynę, którą mamy okazję podziwiać?

D.S.: Poznałem ją kilka dni wcześniej, przed rozpoczęciem zdjęć. To bardzo sympatyczna dziewczyna, ma na imię Karolina, jest z Wrocławia i pracuje w agencji modelek. To wytwórnia wybrała ją do pracy w teledysku.

"Pauza": No i chyba najważniejsze pytanie: kiedy płyta?

D.S.: Wszystko zależy, jak pójdzie nam z singlem. Jeżeli sytuacja z teledyskiem do "Zawsze ty" rozwine się po naszej myśli, płytę wydajemy już na wakacje. Jeżeli coś się nie uda, wydajemy jeszcze jeden teledysk i na początku roku szkolnego (wrzesień lub październik) będziecie mogli zobaczyć płytę na półkach sklepowych.

"Pauza": Czym dla Ciebie jest stworzenie własnej płyty?

D.S.: Zawsze starałem się spełniać swoje marzenia... jedno z nich właśnie się się spełniło: wydaję swoją debiutancką płytę. Chciałem podziękować rodzinie i przyjaciołom za wsparcie, trwanie ze mną podczas tworzenia tej płyty i podnoszenie na duchu w trudnych chwilach. Premiera już 24 lipca tak więc zapraszam do Empików.

"Pauza": Czy chciałbyś dodać coś od siebie, komuś podziękować?

D.S.: Chciałbym również podziękować całej redakcji Pauzy i oczywiście Oli Sławińskiej za pewnego rodzaju wyróżnienie wyrażone przeprowadzeniem wywiadu akurat ze mną i za to, że mogę uczestniczyć z Wami wszystkimi jako jeden z "pauzowiczów" w redakcyjnych projektach. Życzę wszystkim udanych wakacji.

"Pauza": Dzięki za rozmowę.

D.S.: Również dziękuję.



Damian na planie swojego teledysku

ROZSTRZYGNIECIE XVI MIEJSKIE-GO KONKURSU DZIECIĘCEJ TWÓRCZOŚCI POEZJI I PROZY

11 czerwca w koszalińskim Pałacu Młodzieży miało miejsce rozdanie nagród w miejskim konkursie literackim. Wśród laureatów w kategorii prozy znalazło się czworo uczniów naszej szkoły: Karolina Młyńczak z klasy I y zajęła I miejsce, Marta Brancewicz II, a Agata Szczerbowska i Mateusz Dominiczak zdobyli wyróżnienia (wszyscy z klasy I x).

Oprócz nagród i dyplomów nasi szkolni literaci otrzymali też publikację konkursową: książkę, w której znalazły się ich utwory (uwaga: przedrukowane w całości). Można to uznać za ich prawdziwy debiut literacki. To musi być wspaniała nagroda: zobaczyć własny tekst w druku! W przedmowie do publikacji przewodnicząca jury konkursowego, koszalińska dziennikarka, pani Małgorzata Kołowska napisała: "[...] młodym prozatorom pogratulować należy, że w swych literackich próbach wyzwolili się spod dominującego w minionych latach wpływu (skądinąd wartościowego, ale ograniczającego własną inwencję) Joan Rowling i J.R.R. Tolkiena. Swobodną przygodę z wyobraźnią natomiast odbyli, mierząc się z tradycją gotyckiej powieści grozy [...]."

Z dobrze poinformowanych źródeł wiemy, że utwory naszych laureatów powstały pierwotnie jako wypracowania z języka polskiego: na zakończenie pracy nad epoką średniowiecza i po omówieniu jednej z powieści o Harrym Potterze gimnazjaliści musieli napisać w domu opowiadanie grozy, utrzymane właśnie w konwencji powieści gotyckiej. No i proszę: z pracy domowej zrodziły się debiuty literackie.

Gratulujemy.

A tak na marginesie: chyba jednak warto czasem "przyłożyć się" do odrabiania zadań domowych.



LAUREATKI I MAMA MATEUSZA

7 pytań do Jakuba Włosańskiego, ucznia naszej szkoły, który interesuje się entomologią:

1. Jak to się stało, że zainteresowałeś się owadami?

J.W.: Interesowałem się biologią od zawsze. Już kiedy byłem w przedszkolu dostawałem dyplomy przyrodnika, teraz uściśliłem swoje zainteresowania i poszedłem w stronę entomologii.

2. Jak przejawiasz to swoje zainteresowanie?

J.W.: Po pierwsze, hoduję owady egzotyczne i nasze polskie. Po drugie, organizuje kolekcję entomologiczną.

3. Kolekcję entomologiczną?

J.W.: Kolekcje entomologiczne często możemy spotkać w muzeach przyrodniczych. Te kolekcje, to gabloty z wpiętymi odpowiednio spreparowanymi, czyli zasuszonymi owadami.

4. Co posiadasz w swojej kolekcji?

J.W.: Posiadam kilkanaście chrząszczy krajowych i dwa sprowadzone z Indonezji, lecz główną częścią mojej kolekcji są polskie motyle. Mam także kilka okazów pluskwiaków i ważek.

5. Skąd zdobywasz owady?

J.W.: Owady głównie łapie własnoręcznie, lecz można je także kupić w specjalnych sklepach i w Internecie. Jeśli chodzi o łapanie, to chrząszcze wypatruje na ziemi lub w krzakach, a za motylami biegam po łąkach i łapie w siatkę.

6. Jakie owady hodujesz?

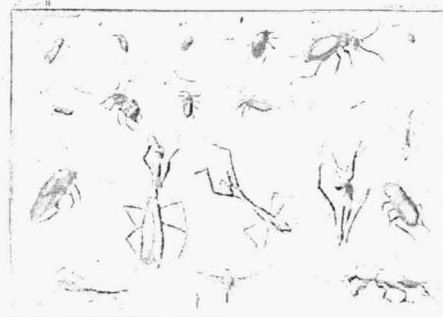
J.W.: Obecnie hoduję azjatycką modliszkę *Rhombodera basalis* i poczwarkę ćmy. Kiedyś hodowałem patyczaki i pasikonika łączyną brodawnika.

7. Jak zamierzasz kontynuować prowadzenie swojej kolekcji?

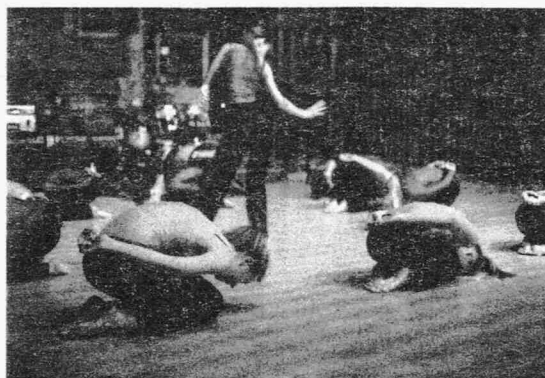
J.W.: Myślę, żeby ograniczyć ją do samych motyli i krajowych i egzotycznych.



Jakub Włosański, uczeń klasy I Gimnazjum



wywiad przeprowadził: Mateusz Dominiczak



zdjęcia wykoane przez P. Tomasza Tukajskiego

O roku szkolnym 2011/2012



Filip Jachowicz,
Przewodniczący Samorządu

Wiele osób w Naszej szkole uważa, że Samorząd nie funkcjonuje tak, jak powinien. Takim twierdzeniem każdy uczeń wystawia opinię samemu sobie. Samorządu nie tworzą trójki klasowe, Przewodniczący SSU czy opiekun SSU w osobie p. Moskalik, ale każdy z Was.

Nie chcę jednak skupiać się na tym. W ciągu mojej 2-letniej kadencji udało nam się zorganizować kilka ciekawych inicjatyw. Pierwszą rzeczą, którą wprowadziliśmy, był szczęśliwy numer. Organizowaliśmy dyskoteki, seanse filmowe itp.

Jestem bardzo zadowolony z przeprowadzonych akcji charytatywnych, takich jak „Góra Grosza”. W wyniku dwukrotnej akcji zebraliśmy ok. 630 zł (dla porównania w roku szkolnym 2009/2010 było to tylko 48 zł).

Przenieśliśmy radiowęzeł do pomieszczenia na drugim piętrze, możemy teraz lepiej kontrolować głośność puszczonej muzyki.

5 stycznia br. przeprowadziliśmy wybory do Młodzieżowej Rady Miasta Koszalina, dzięki którym Aleksandra Sławińska i ja znaleźliśmy się w tejże Radzie.

Teraz także Nasza Szkoła ma głos w sprawach dotyczących młodzieży w tym mieście.

W ostatnim czasie przy współpracy z Dyrekcją szkoły zorganizowaliśmy Dzień Dziecka. Wciąż jesteśmy w trakcie rozmów o rozwiązaniach w nowej podstawie programowej w Naszej szkole.

W związku z faktem, iż w przyszłym roku będę w klasie maturalnej, nie będę już pełnił funkcji Przewodniczącego SSU, już teraz zachęcam Was do zastanowienia się kogo, byście chcieli obdarzyć swoim zaufaniem w przyszłorocznych wyborach.

Dziękuję wszystkim za tą dwuletnią współpracę, szczególnie p. Justynie Moskalik.

Refleksje na tematy różne



Ola Sławińska

A teraz coś nowego. Parę słów, które można będzie podpisać jako felieton.

Felieton to chyba najlepsza forma wypowiedzi, bo swobodna i bez reguł ani granic. A każdy człowiek lubi wolność, nawet tę literacką.

Pewien chłopak wyjechał sobie do Warszawy odreagować szkolny stres.

Właśnie skończył liceum

i napisał pozytywnie maturę. Niesamowita radość, która przepełniała go, gdy wrócił, uświadomiła mi, że warto robić rzeczy tylko i wyłącznie dla swojej przyjemności. Niekoniecznie z planem i niekoniecznie z aprobatą innych ludzi.

Coś, co się po prostu zapamięta.

A ktoś inny powiedział mi kiedyś, że gdy chcę „złapać” szczęście, powinnam sama zacząć coś robić, a nie czekać na cud. Ta osoba robi wszystko, by żyć z pasją i za to ją cenię. Jestem pewna, że ona już w połowie swoje szczęście „złapała”.

Znam osobę, która uważa, że jest między Niebem a Piekłem. Jest podatna na emocje, wrażliwa.

A ja mogłabym jej powiedzieć jedynie tyle, że jest to takie niesamowite! Gdy jesteś między dwoma uczuciami ciągle, stale, to znaczy, że twoje życie jest naprawdę ciekawe. Nieważne, czy w tej chwili płaczesz ze szczęścia, czy też z radości. Ważne, że masz powód, by płakać.

Pewnego razu w parku zobaczyłam parę trzymającą się za ręce, siedzącą na szarej ławce. Ich uczucie pokolorowało tę ławkę na odcień miłości. Wiedziałam, jak bardzo są szczęśliwi, mimo że mi tego nie powiedzieli.

Weszłam pewnego razu (a właściwie jak co dzień) do naszej szkolnej szatni. Siedziała tam dwójka uczniów, która wypełniała swoim śpiewem całe to smutne pomieszczenie. Zwrócono im jednak uwagę, że zbyt głośno śpiewają.

A więc, czy w szkole powinien obowiązywać zakaz: „Nie śpiewaj w szkole muzycznej”? Chyba nic by nie dał, skoro ten uroczy duet śpiewał dalej. Nowy przepis byłby jedynie większą zachętą do robienia tego, bo postępując według zasady: „przepisy są po to, by je łamać”, każdy uczeń naszej w szkole wchodziłby do szatni, śpiewając. Byłoby nawet ciekawie.

Ostatnio uświadomiłam też sobie, że niektóre osoby znamy naprawdę długo! Widzimy je codziennie, zupełnie ich nie widząc, jedynie widząc, jak przechodzą, a takie widzenie jest niczym. Pewnego dnia zaczynasz z tą osobą rozmawiać i poznajesz ją naprawdę. Zaczynasz rozumieć, że warto poznawać ludzi. Nigdy nie wiesz, czy ten ktoś nie jest wyjątkowy. Poza tym, żeby rozmawiać, trzeba być odważnym, a więc po przeprowadzeniu każdej rozmowy możesz dać sobie plusa. Gdy rozmawiasz, nie możesz stać się nagle „offline”.

Idziesz po mieście tymi kameralnymi ulicami ze specyficznym klimatem. Czujesz zapach z kawiarni obok. Ktoś tam nawet gra, jakaś lekka muzyka. Idziesz bez celu i wyznaczonego kierunku. Cieszysz się wolnością. Po drodze spotykasz tych wszystkich ludzi, tak różnych od siebie nawzajem.

Każdy z nich wnosi coś do twojego życia. A może pewnego razu spotkasz osobę, która pójdzie tą drogą razem z tobą?

Może więc warto spacerować?

A jakie propozycje na ciekawe spędzenie wakacji ma dla nas Koszalin? O tym opowiada nam w swoim felietonie Radny Młodzieżowej Rady Miasta współpracujący z „Pauzą” Kuba Janiel:



Kuba Janiel,
Radny Młodzieżowej Rady
Miasta Koszalin

29 czerwca. Nadchodzi długo oczekiwany wieczny odpoczynek. No, może nie wieczny, ale dwa miesiące do spożytkowania na co się tylko komu żywnie podoba, to raczej wystarczająco.

Czym jednak przez wspomniane dwa miesiące możemy się zająć? Jeżeli mowa o Koszalinie, to jak co roku miasto dostarczy nam dużo atrakcji.

Tradycyjnie w wakacje, za wejście na basen zapłacimy symboliczną złotówkę. Chyba, że zawładnie nami potrzeba zażycia kolejnej kąpieli-wtedy zapłacimy już dwie złotówki.

Za złotówką przez cały lipiec i sierpień obejrzymy też seanse w Kinie Kryterium, a całkowicie za darmo możemy zapisać się na zajęcia do Koszalińskiej Biblioteki autorami książek itp.

Publicznej-tutaj warsztaty plastyczne, imprezki integracyjne, spotkania z 1 lipca odbędzie ponadto Jarmark Jamneński. Można zajrzeć, jak nie zapoznać się z ludową sztuką, to przekąsić staropolską pajdę ze smalcem i kiszonym ogórasem.

28 lipca najbardziej znane polskie kabarety zaprezentują się w amfiteatrze, w ramach XVIII Letniego Festiwalu Kabaretu.

Jeśli jednak kryje się w Was rockowa dusza, którą chcielibyście nieco ujawnić, to macie okazję to zrobić. W sierpniu odbędzie się bowiem Festiwal Rockowy „Generacja” 2012.

W sierpniu czeka na nas także Święto Wody. Spragnionych prawdziwego opryskania, bo ze strażackiej sikawki, Centrum Kultury 105 zaprasza na Rynek Staromiejski.

Wyżej wymienione propozycje kulturalnego spędzenia wakacji, to tylko niektóre z proponowanych przez koszalińskie instytucje imprez. Szczegóły będą pojawiać się w lokalnych mediach, a może i nawet na moim blogu (parapetytypy.blogspot.com).

Życzę Wam wszystkim utalentowanym muzycznie uczniom i nauczycielom bardzo, bardzo udanych i z ogromną dawką humoru wakacji.

Do zobaczenia!

Kuba Janiel

KOSZALIN
pełnia życia